

# Gazeta Olsztyńska.

OGŁOSZENIA

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy a dresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Aleksego W.  
Jutro: Szymona z Lip.  
Pojutrze: Wincen. z Paul.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	3 52	za. 8 18.
Jutro „	3 54	„ 8 17.
Pojutrze „	3 55	„ 8 15.

## O polskie imię

rozegrał się niedawno zasadniczy proces, który zasługuje na uwagę.

Sprawa miała się tak. Dnia 6-go maja 1901 przyszedł p. Jan Pałczyński z Lubiewa do miejscowego urzędnika stanu cywilnego, p. Berend'a, i oświadczył mu, że dnia poprzedniego urodził mu się syn, któremu chce dać imię »Wacław«. Urzędnik odpowiedział, że zapisze na pierwszym miejscu »Wenzeslaus«, a dopiero na drugim miejscu i to w nawiasach »Wacław«. P. Pałczyński domagał się, aby urzędnik imię jego dziecka zapisał na pierwszym miejscu »Wacław«, a potem dopiero w nawiasach »Wenzeslaus«. Oprócz tego p. Pałczyński nie chciał zezwolić na to, żeby nazwisko jego żony miało być zapisane z końcówką »i«, a więc Pałczyński zamiast »Pałczyńska«. Urzędnik nie chciał się zgodzić na żądanie p. Pałczyńskiego i zapytał się swej przełożonej władzy, t. j. wydziału powiatowego, jak ma postąpić. Wydział powiatowy nakazał mu, aby nazwisko żony p. Pałczyńskiego zapisał z końcówką »a« a imię dziecka polecił zapisać »Wenzeslaus (Wacław)«. Pan Pałczyński mimo to domagał się, aby imię dziecka na pierwszym miejscu zapisane zostało »Wacław«, a ponieważ urzędnik na to się zgodzić nie chciał, więc nie podpisał protokołu. Teraz urzędnik stanu cywilnego zaczął na p. Pałczyńskiego nakładać coraz to wyższe kary za to, że niby nie zameldował narodzenia swego dziecka »Wacława«. Ostatecznie p. Pałczyński podpisał protokół, ale równocześnie odwołał się do sądu.

W pierwszych dwóch instancjach, a mianowicie przed sądem okręgowym w Swieciu i przed sądem ziemianiskim w Grudziądzu, przyznano urzędnikowi stanu cywilnego słuszność. Wyroki obydwóch tych instancji sądowych orzekły, że p. Pałczyński, chociaż doniósł o urodzeniu dziecka, nie wypełnił jednak obowiązku zameldowania, bo nie podpisał odpowiedniego protokołu. Dla tego też jego doniesienie niby nie mogło być uważane za prawidłowe zameldowanie.

Innego zdania była trzecia instancja tj. sąd nadziemiański w Kwidzynie. Tutaj bowiem uwolniono p. Pałczyńskiego od kary, a koszta dołożono kasie państwowej. Sąd nadziemiański uzasadnił wyrok swój uwalniający mniej więcej tak:

»Księgi stanu cywilnego mają być prowadzone w języku niemieckim. Imiona, które mają osobną formę polską i niemiecką, mają być zapisywane w ten sposób, że na pierwszym miejscu ma stać brzmienie niemieckie, a na drugim miejscu brzmienie polskie w nawiasach. Mimo to myli się poprzednia instancja twierdząc, że oskarżony nie spełnił obowiązku zameldowania narodzenia swego dziecka przez to, że tylko doniósł o narodzeniu dziecka, wymienił imię »Wacław«, jakie dziecku wybrał i zażądał, aby imię »Wacław« było na pierwszym miejscu zapisanem.

Zapisywanie obcych (niemieckich) imion do ksiąg stanu cywilnego wcale nie jest wzbronionem, chociaż księgi te mają być prowadzone w języku niemieckim, bo imiona te z językiem urzędowym nie mają do czynienia. Nie wolno tylko zapisywać imion

nieprzyzwoitych. Imię »Wacław« nie jest nieprzyzwoitem, a że jest wyłącznie polskiem, to nic nie szkodzi.

Tak tedy oskarżony mógł dziecku swemu dać imię »Wacław«. Skoro zaś powiedział urzędnikowi o narodzeniu dziecka i o wybranym imieniu Wacław, to tem samym spełnił swój obowiązek. Oskarżony nie był zobowiązany powiadać urzędnikowi, że Wacław brzmi po niemiecku »Wenzeslaus« bo to jest obowiązkiem urzędnika zastanowić się, czy owe imię polskie nie ma osobnego niemieckiego brzmienia. A więc rzeczą urzędnika było w tym wypadku zapisać imię dziecka »Wenzeslaus (Wacław)«.

Jeżeli zaś oskarżony niesłusznie domagał się, aby najpierw zapisane było »Wacław«, a potem »Wenzeslaus« w nawiasach, to urzędnik powinien był wypełnić protokół aż do końca i na razie pozostawić go bez podpisu oskarżonego. Tymczasem urzędnik sam wzbraniał się przyjąć zameldowania ze strony oskarżonego, kiedy tenże żądał, aby było zapisane »Wacław (Wenzeslaus)«. Za to, że nie podpisał protokołu, nie można w tym razie oskarżonego karać, jakoby nie dopełnił obowiązku zameldowania, bo byłoby to przeciwnem odnośnym przepisom prawnym. A zatem sąd znosi obydwie wyroki i oskarżonego uwalnia od winy i kary, a koszta nakłada kasie państwowej.

Tyle ów wyrok!

A więc przy wszelkich meldowaniach w urzędzie stanu cywilnego wystarczy podać imię polskie, a rzeczą urzędnika jest znaleźć odpowiednie brzmienie lub, powiedzmy raczej, tłumaczenie niemieckie. Imię polskie musi być przyjęte i zapisane do ksiąg urzędowych.

Wedle powyższego wyroku imię polskie ma być zapisane na drugim miejscu w nawiasach, my jednak obstajemy przytem, że imię polskie stać powinno na pierwszym miejscu, bo ono jest prawdziwym imieniem owej osoby.

Proces powyższy przeprowadził przez wszystkie instancje p. adwokat dr. Łaszewski z Grudziądza.

Panu Pałczyńskiemu należy się wdzięczność i uznanie, że sprawę tę tak ważną wprowadził na drogę sądową.

## O miłości ojczyzny ze stanowiska katolickiego, przez X. X.

(Ciąg dalszy.)

To też całe życie nie opuszczała ich tęsknota i wzrastało pragnienie powrotu do niej. Pragnęli, aby przynajmniej po śmierci prochy ich włożono w tej ziemi, a gdy nie mogli uzyskać tego, niejedni wybierali trochę tej ziemi i zachowywali ją starannie, aby nią przysypano im oczy, gdy ich złożą w trumnę. — Przywiązanie do tej ziemi ojczyznej objawia się nawet u ludzi takich, u których nie spodziewalibyśmy się go znaleźć. Rufin Piotrowski, gdy go wywieziono na Sybir, spotkał niewiastę, wysłąną tamdotąd, wyniszczoną i chudą,

dowiadującą się od niego, skądby był. Gdy usłyszała, że z Ukrainy, wypytywała go o wszystkie miejsca i oświadczyła, że mimo dostatku nie może być szczęśliwą bez Ukrainy. Mówiła: »Moja dusza, moje serce ani do tej ziemi ani do tych ludzi przylgnąć nie może, chleb nawet tutejszy mnie nie smakuje, ledwie go przelknę; tu i ptaszki nie tak miłe szczebiocą jak u nas i słowiki nie tak pięknie śpiewają. Tęskno mi tu i nudno na śmierć za lubą Ukrainą, za rodziną i za znajomymi. Wszystkie tu lata moje przepłakałam a patrząc ciągle na zachód, wypatryłam już oczy; nigdy już nie wrócę na Ukrainę i proszę tylko Boga, aby mnie jak najprędzej z tego zabrał świat.« — Prawda, że u tej kobiety tęsknota jest za jedną główną okolicą; ale to nie dziwne, gdyż podobne uczucie odzywa się nawet u ludzi wykształconych. Wszakże Bohdan Zalewski tęskni głównie za Ukrainą, a Mickiewicz ponad wszystko wycsi Litwę, zwłaszcza dolinę kowieńską, »dolinę najpiękniejszą w świecie« i rzewnie wspomina nawet kamień, gdzie Wallenrod stykał się z pustelnicą; wszakże Brodziński tak bardzo się nawet przywiązuje do pojedynczej skiby ziemi, iż pisze we »Eraszce«:

»Kto nie ma skiby ziemi z pracy lub spu-  
[szczy,]  
Ten zawsze jest wygnańcem, pasierbem Oj-  
[czyzny.«

2. Fundamenta choć gotowe, nie stanowią jeszcze budynku, budynek zaś nie stanie bez robotników. Robotnikami Ojczyzny to ludzie, synowie tej ziemi. Wyraz »Ojczyzna« przypomina nam więc dalej ludzi, zwykle jednym z nami mówiących językiem; ludzi równie z nami czujących boleści, że tej ziemi źle dzisiaj się dzieje. Przypomina więc ludzi, których winniśmy miłować więcej niż obcych, choćby ci obcy byli układniejszymi, stawiając nam za przykład dziecięcą, która więcej kocha matkę, choćby była szpetną i okrytą łachmanami, niż królową, choćby ta była piękną i ubraną bogato. Zarazem jak takie dziecię, choć ponad inne niewiasty miłuje matkę, przez to nie gardzi innymi niewiastami, podobnie miłość czulsza względem współrodaków nie powinna pobudzać nikogo do gardzenia innymi narodami, wie-dzieć bowiem trzeba, że naród, który nie szanuje obcego narodu, nie wart też, aby szanowano uczucia jego. Skoro zaś miłość Ojczyzny pobudza nas do miłowania współrodaków ponad innych, przez to samo przypomina nam, że o ich szczęściu powinniśmy radzić więcej, niż o szczęściu i losie obcych ludzi nam językiem i więcej, jeszcze uczuciem.

3. Aby mogły stanąć ściany budynku potrzeba odpowiedniego materiału. Tym materiałem do utworzenia Ojczyzny to ustawy, to prawa. Wyraz »Ojczyzna« przypomina nam więc ustawy i urządzenia, jakie nadali sobie i jakimi się zarządzili przodkowie nasi. Zarazem przypomina nam zobowiązanie się, jakie złożyli przy rozbiorach w imię Trójcy Przenajświętszej i jakie uznali za ważne dla siebie i następców swoich i przyrzekli królewskim sło-

wem, iż przyczynią się do tego, że wiernie i sumiennie wykonywane będą, ci, którzy Polskę rozebrali między siebie (por. dokument ratyfikacyjny Fryderyk Wilhelm III, króla pruskiego, z dnia 3 maja 1815). Prawda, że ów, co jako zasadę głosił „siłę przed prawem” nie wstydził się oświadczyć publicznie, że odwołanie się na słowo królewskie nie warte szeląga, ale dla nas zobowiązania te mają znaczenie i dzisiaj, a nie mają znaczenia wybiegi ministrów, jakoby w tych zobowiązaniach mowa była o Ojczyźnie innej. Przecież znane są nam słowa odezwy Fryderyka Wilhelma III z dnia 15 maja 1815, wystosowane do mieszkańców „Wielkiego Księstwa Poznańskiego”: „Zostaniecie wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się wyrzekać swojej narodowości... Język publicznych czynności ma być używanym i każdy z nas wedle zdolności ma mieć przystęp do publicznych urzędów Wielkiego Księstwa jako też do wszystkich urzędów, zaszczytów i godności mego państwa.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Co tam słyhać w świecie?

— List gończy przeciw cesarzowi niemieckiemu ogłoszono w tych dniach dyrekcya policyi w Pradze. Padła ona ofiarą jakiegoś sprytnego korespondenta. Według „Berl. Localanz.” rzecz miała się jak następuje: Dyrekcya policyi otrzymała z jakiejś niemieckopolskiej gminy nad granicą rosyjską autografowaną kartę korespondencyjną z prośbą o ogłoszenie listu gończego w urzędowym dzienniku policyjnym. Dopiero, kiedy dziennik opuścił prasę, spostrzegła policya, że ów list gończy, w którym jest wzmianka o mowie malborskiej, odnosi się do cesarza Wilhelma. Natychmiast rozesłano na wszystkie strony telegramy z prośbą o zwrot numeru. Berlińskie władze policyjne natychmiast o tej pomyłce uwiadomione. Karta powyższa oddana została według stempla pocztowego w Podwoleczyskach na granicy rosyjsko-galicyskiej. „Nationalztg.” twierdzi, że podobny list gończy mógł być umieszczony w urzędowym piśmie li tylko przy pomocy policyi samej. Podobne zajście zdarzyło się w ubiegłym tygodniu we Lwowie. „Kuryer Lwowski” za-

## Tomek.

Opowiadanie z czasów króla Władysława Łokietka.

(Ciąg dalszy.)

Toż znowu przeprawili się Krzyżacy przez Wisłę pod Toruniem. Ich ręką spalona spłonęła Łęczyca, dalej Gniezno, Znino, Pobiedziska, Nakiel, Trado, Kostrzyce, Kleczów i wiele wsi okolicznych. A szli jak poganie, ci, którzy na płaszczach swych znak wiary, znak krzyża św. mieli wyszyty, bo nie tylko, że pustoszyli, palili wszystko i ludzi mordowali, ale nie przepuszczali nawet kościołom. Z gnieźnieńskiego kościoła, gdzie, jak to wiecie, zwłoki świętego Wojciecha, patrona naszego, w kosztownej trumnie spoczywały, zabrali co kosztowniejszego, a resztę obdarli i zniszczyli, mszcząc się za to, że trumny znaleść nie mogli, bo ją zakonnicy przed nim skryli.

Spaliwszy powyższe wielkopolskie grody, zwrócili się na ziemię sieradzka. Tu także padły ich ofiarą Uniejów, Sieradz, Staw, Turek, Warta, Szadek i spłonęły wsi okoliczne. Stąd zwrócili się znowu pod Kalisz, gdzie przedtem mężnie się broniono i miasta nieoddano, ale kiedy jak dawniej dobrze ich przywitano z murów miasta, udali się do Konina, roznosząc trwogę, ogień z jednego miejsca na drugie, a zostawiając za sobą pustynie.

W tym strasznym napadzie bronili się nasi jak mogli; ale, że byli rozprószeni po miastach i zamkach w bardzo małej liczbie, to też Krzyżacy wiodący siłę wojska łatwo im dawali radę; chociaż i swoich trocili nie mało. Była jednak pewna oko-

mieścił inserat o cesarzu niemieckim, zawierający ciężkie obelgi. Prokuratora skonfiskowała za to powyższe pismo. Niebawem jednak pojawił się ten sam inserat w urzędowym dzienniku policyjnym. Najprawdopodobniej chodzi tu o rozgoryczenie cesarza Wilhelma przeciw Polakom z powodu jego bliskiego przyjazdu do Poznania.

— Książ katolicki skazany przez sądy pruskie na miesiąc więzienia! Ks. proboszcz Günther z Bledzewa pod Międzyrzeczem skazany został za przestępstwo przeciw paragrafowi o ambonie na miesiąc więzienia.

— 600 górników padło ofiarą katastrofy w kopalni Z Pittsburga telegrafują: W kopalniach węgla w Johnstown w Pensylwanii zdarzył się straszny wybuch gazów. Skutkiem katastrofy zginęło 600 górników.

— **We Francji** wywołał wielkie oburzenie i to w prasie nacjonalistycznej i monarchicznej przyjazd Waldeck-Rousseau'a do cesarza niemieckiego. O tym ciekawym wypadku piszemy obszerniej. Organ tych Francuzów, którzy myślą ustawicznie o przyłączeniu Alzacji i Lotaryngii do Francji — gazeta „Intransigeant (nieprzejednany) wydał pierwsze hasło do walki przeciw Waldeck'owi który wedle gazety tej odwiedzinami owemi u cesarza Niemiec stwierdził to, co był wyrzekł poprzednio socjalista Jaures, który, jakżeśmi o tem w tych dniach obszerniej także pisali, tłumili zapal Francuzów i każe im zapomnieć o rewindykacji dwóch tych zdobytych przez Niemców niemieckich krajów koronnych. Dzieje się to poraz pierwszy — pisze jedna z gazet stronnictwa nieprzejednanych, że były francuzki minister odwiedza po raz pierwszy cesarza niem. Organ bonapartystów „Autorite“ mówi, że to spotkanie w mieście Odde było od dawna ukartowane, i że Waldeck-Rousseau przysposabia umysły Francuzów na przyszłe odwiedziny cesarza Wilhelma w Paryżu. Gazety berlińskie drwią sobie z tych domysłów prasy francuzkiej, i dodają, że te „bajeczki grozę w słuchaczach budzące“ są jedynie srodeczkami, mającymi postraszyć potężnie Francuzów.

**Anglia.** Lord Salisbury, prezes ministrów ustąpił zeszłego piątku. Balfour został zamianowany prezesem ministerstwa. Dymisya Salisbury'ego przyszła całkiem niespodziewanie w teraźniejszej chwili. Sądono, iż dopiero później poda się do dymisyi,

lica w Wielkopolsce, co się ochroniła od krzyżackich rozbojów, a to w taki sposób:

Oto niedaleko jeziora Zaniemyśla zebrała się ludność wszelkich stanów szczerze do roboty, ukopała wał na siedm mil długi z głębokim rowem, który zaczynał się od wsi Zwolny i Kępy a ciągnął się aż do Głuszyna. W ten rów napuścili wody z jezior i błot, a za przykopem zgromadzili swoje rodziny, wszystek swój dobytek i sprzęty, aby to wszystko ocalić przed chciwymi łupu Krzyżakami. Na nieszczęście dowiedzieli się o tem Krzyżacy, a żądni łupu, wysłali w tę stronę trzy tysiące jazdy. Smutny los czekał, ludność, zebraną za okopami, liczącą wprawdzie kilka tysięcy dusz, ale w obec Krzyżaków bezbronną prawie. A prędzej czy później Krzyżacy okop zdobędą, a wtedy biada obrońcom i dzieciom ich i niewiastom. Toż na wieść o zbliżaniu się Krzyżaków strach wielki ogarnął biedaków. Już odzywały się głosy, aby nie stawiając oporu, pozostawić dobytek na łup Krzyżakom, a samym szukać schronienia w lasach sąsiednich, gdy w tem wystąpił młody chłopak z łukiem na plecach i toporkiem za pasem i tak przemówił:

— Wiem dobrze, że Miłościwy król nasz ciągnie z wojskiem przeciw Krzyżakom, słyhać nawet, że już w Kujawską wstąpił ziemię, toż pewnie niedaleko stąd się znajdować musi, a hańbą i wstydem byłoby pierzchać przed Krzyżakami i zdobyć im dobrowolnie oddawać. Jak się zmierzchnie, udam się w stronę wojsk królewskich lasami, a znam je dobrze, bo nim skradałem się do was, wraz z ojcem Wojciechem, którego spytajcie, żali prawdę nie mówię. — Czy zaś mię złapią i zabiją Krzyżacy, czy do króla się dostanę

— **Włochy.** Wieża z dzwunami słynnego kościoła św. Marka w Wenecyi zapadła się w poniedziałek o godzinie 9 i pół przed południem; także przybudowana Loggeta des Sansovino i przylegający narożnik królewskiego pałacu są zburzone. Około 30 metrów wysokie rumowisko pokrywa miejsce, gdzie dotąd wspaniała budowla się wznosiła; plac św. Marka i całe otoczenie są pokryte gruzami i kurzem. Przypuszczają, iż z ludzi nikt życia nie stracił. Rozpoczęto już prace z usuwaniem gruzów; władze przybyły na miejsce nieszczęścia. Wypadek ten zrobił głębokie wrażenie na ludności.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Towarzystwo kwestarskie miało w ubiegłym roku rachunkowym 969 m. 41 fen. Z tej sumy wydało na sieroty w Brunsberdze, Orniecie i Reszlu 881 m. 70 fen.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 16 lipca 1902.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek po południu o 6 godzinie na tutejszem dworcu kolejowym, w pobliżu zabudowania p. Szabrama. Przy wekslowaniu wjechał pociąg towarowy o 40 wagonach na hamownik (Prellbock) wyrwał go, a maszyna i jeden wagon wyskoczyły ze szyn. Prowadzącemu pociąg, palaczowi Andrzejowi Astroem, skaleczyła maszyna okrutnie prawą rękę, zrywając z niej mięso i żyły, to samo stało się i z lewą ręką. Pomocnikowi palacza, p. Pokal, strzaskała maszyna prawą nogę, a lewą też ciężko pogniotła. Ciężko rannych odstawiono do szpitala. Maszyna pociągowa jest całkiem zburzona. Roboty porządkujące trwały aż do 3 godziny rano.

— Zona mistrza siodlarskiego, Gablera, zmarła nagle wskutek udaru sercowego.

— Minister rolnictwa p. Podbielski przyjeżdża w dnia 27 bm. do Stabigody, skąd zamierza się udać przez Łańsk do Olsztynka i Nidborka.

— Z izby karnej. Za złodziejstwa w 5 wypadkach skazano pasterza Andrzeja Eschen-

wy zawsze bronić się do ostatniej kropli krwi, a choćby was i pokonał, to przynajmniej nie mało i krzyżackich łbów spadnie, a im ich mniej będzie, tem snadniej ich król miłościwy zwycięży.”

— Brońmy się! Brońmy! odezwały się liczne głosy i wnet na okopach stanęli panowie uzbrojeni w szable, a mieszczanie i lud wiejski chwycił co było pod ręką, to siekiery, to kosy, a nawet koły dębowe i stawał na okopie, czekając nadejścia wrogów.

Zmierzcło się. Błady księżyc wyjrzał z poza chmur, kiedy zwawy młodzian opuszczał okopy, żegnany i błogostawiony przez liczną drużynę. Był to nasz Tomek, który, zagrzewając do obrony, podjął się być dotrzeć do wojsk królewskich i rychłą pomoc sprowadzić. Czy mu się powiodło? Zobaczymy.

VIII.

Minęła noc, minął dzień następny szczęśliwie, bo Krzyżaków nie było. Rosta serce tym, co się za okopy skryli, gdyż spodziewali się, że lada chwila pomoc od króla przybędzie, a wtedy nie dadzą się Krzyżakom. Nad samym wieczorem zadudniała ziemia; odległe strażnice wręcały za przykopy niosąc wieść straszną: Krzyżacy przed nami! Jakoż o staję od przykopów zaczęły tłumy; przy świetle księżycy błysnęły broje stalowe, ale nie zbliżyły się do okopów, lecz rozsypały się po lesie. Wkrótce zabłyśły liczne ogniska, znak, że Krzyżacy rozłożyli się na nozleg w pobliżu. Nasi, licząc okiem ogniska i czerniejące mrowie krzyżackie, przygotowywali się do obrony, choć stracili nadzieję odparcia żelaznych wrogów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bergera na 2 lata więzienia i trzy lata pozbawienia praw honorowych. — Za umyślne uszkodzenia ciała został robotnik Jan Wilbrandt z Marienfelde (?) skazany na 4 miesiące więzienia. Założona z jego strony rewizja wniosła karę na 2 miesiące więzienia. — Za odgrazanie się i rzucanie kamieniami skazano robotnika Marcina Jakubczyka z Jabłonkowa na 1 miesiąc i 1 tydzień więzienia. Wniesioną rewizją sąd odrzucił.

— Następne posiedzenie Towarzystwa „Zgoda” odbędzie się dopiero 3 sierpnia br., ponieważ w dniu 20 lipca br. ma się odbyć latowa zabawa związku roboczego.

— Pewna dziewczeczka, ze złości, że pasac musiała, postanowiła się powiesić i w tym celu udała się do pobliskiego lasu. W lesie zaskoczyła ją burza i z obawy skryła się pod drzewo, gdzie też z płaczu i zmęczenia usnęła. Chłód nocny przebudził biedactwo i popędził je do domu. Działo się to w Dużych P.

— Z soboty na niedzielę popełniono kradzież u mistrza szewskiego, p. Heistera, przy ulicy Klebarskiej. Złodzieje włamali się wchodzącymi drzwiami i zabrali portmonetkę z 20 mk. Policji dotąd nie udało się wykryć złodziei.

— Długość dnia ubywa teraz prawie z dniem każdym o kilka minut. Najdłuższe dni o 16 godzinach i 29 minutach minęły. W następnych dwóch tygodniach ubędzie dnia o 20 minut.

— Karczmarz p. Jan Kłobuszyński mianowany został ławnikiem dla wioski Pęglity.

— Na tutejszej landraturze odbył się tymi dniami termin celem przebudowy drugiej klasy szkoły w Kalbornie. Uchwalono poczynić odpowiednie reperacje, jak i w mieszkaniu pierwszego nauczyciela także reperacje przeprowadzić.

— Szosa Wartembork—Ruszej została wykonana do krzyżowej drogi i oddana do użytku publicznego.

— W poniedziałek jadąc ze Starego Olsztyna do miasta, zgubił p. M. Kardowik zegarek nr. 2256. k., cylinder o jednej kopercie, utraczony. Łaskawy znalazca zechce takowy złożyć w naszej Redakcyi za odpowiednim wynagrodzeniem.

— Przestroga dla naszych handlarzy bydłem. Każda sztuka bydła wprowadzona na targ musi być zaopatrzona w świadectwo pochodzenia, które miejscowy weterynarz zład bydła pochodzi, wystawia. Za niezastosowanie się do tej formalności policyjnej sąd ławniczy skazał parobka W. z Wąbrzeźna, który krowę transporsował na dzień więzienia. — Mieszkańcy pasa pogranicznego wiedzą, że im nie wolno przez granicę ruską więcej mięsa sprządzić jak na potrzebę domową. Obliczone jest, że maximum stanowią 4 funty. Z grzeczności dla sąsiadki, p. F. sprowadziła oprócz dla niej przeznaczonych 4 funtów szwiny, takąż samą ilość w mniemaniu, że przecież dla każdej rodziny wolno tę ilość sprowadzić. Złe na tem wyszła pomieniona osoba, gdyż za tę usługę grzeczności musi dzień kary odsiedzieć i tylko dla tego, że dotąd była niekarana, tak lekko ją osadzili. — „Co tobie nie miło, nie czyj druziemu”, Dwudziesto dwuletnia handlarzka nabyła przez nieświadomość dwa chore prosięta. Ponieważ nie chciała pieniędzy stracić, wpadła na pomysł, aby ten towar „włożyć” również nieznanym i wybrała sobie za miejsce akcji targ toruński. Rzeczywiście udało jej się znaleźć nabywczynię, która jej wypłaciła 42 marki. Widział to konkurent i zażądał „łapówki”, by sekretu nie zdradzić. Dostali się oboje za to pod sąd. Z uwagi jednak na młodość oskarżonej i że poraz pierwszy przestępstwo spełnia, pomimo życzenia oskarżyciela, który żądał dla niej dwa tygodnie więzienia, skazaną została na 30 marek grzywny.

\* **Nowa Kaletka.** Pewien w gości nie tutaj bawiący rzeźnik, napadł przedwczoraj stąd kobietę i aby nie krzyczała, wsypał jej do ust garść piasku. Dzikusa pochwycono i odstawiono do sądu w Wutrynach, a stamtąd do więzienia w Olsztynie.

\* **Miodówko.** O ile trzeba czuwać nad dziećmi, świadczy następny wypadek.

Na środku ulicy hasa i bawi się gromadka dzieci. Dwóch chłopców poczynają się baraszkować i po chwili szamotania się padają na ziemię. W tem nadbiega trzeci chłopiec i nie widząc leżących na ziemi, pada na nich tak nieszczęśliwie, że łamie sobie nóżkę. Czuwajmy nad naszymi dziećmi, by zapobiedz ich kalectwu!

\* **Wartembork.** W niedzielę przystąpiło tutaj do komunii św. 91 chłopców i 98 dziewcząt.

\* **Giławy.** W naszym kościele przystąpiło po pierwszy raz do komunii św. 31 dzieci. Miało to miejsce w ubiegłą niedzielę.

\* **Zyborck.** Do komunii św. przystąpiło tutaj po raz pierwszy 78 chłopców i 76 dziewcząt. — Wskutek ciągłych deszczów leży na polach bardzo wiele koniczyny, a na łąkach siano już gnije. — Poziomki w tym roku wyrosły nader obficie; litr można dostać za 24 fenigi.

\* **Szczytno.** Ustawiczne deszcze wyrządziły w naszym powiecie znaczne szkody, zwłaszcza, że powiat nasz ma dużo łąk i skutkiem tego siano wszędzie gnije. Pierwszy pokos odbył się przed deszczami, ale leży jeszcze dotąd na łąkach i nie dziw, że gospodarz skrzeczy i piszczy, bo czy ma urodzaj, czy też brak tego uzodżaju, podatki musi zapłacić, chociażby bydłem z obory.

\* **Elbląg.** Wskutek nadmiernego używania alkoholu zmarł nagle robotnik Winkler w wieku 47 lat.

\* **Copoty.** Tego roku Polaków z Królestwa i Galicyi bardzo mała liczba. Zład ogólne utyskiwanie na zawiedzione nadzieje ze strony właścicieli domów. Będą bankrutami dzięki prześladowczym zapalom Niemców. Podobno już nawet p. Gossler ulitował się nad kłopotem Copot i zamierza tak nazw. tydzień sportowy osobistym przybyciem i przemową rozpocząć a tem samem wpłynąć na większy przyrwył gości.

\* **Chełmno.** Jakiś 10-letni chłopczyk żądał na pocztę kartę w języku polskim; na uwagę urzędnika poczty, iż nie umie po polsku, chłopczyk uparł się. Wtem nadszedł nauczyciel Z. i dziecko zażądało ową kartę po niemiecku. Gazeta niem. chełm. żąda ukarania dziecka! — Przyzwoicie ubrany człowiek prosił posiadacza p. Marks o nocleg; ponieważ całe jego obejście wzbudzało zaufanie, został przyjęty i ugoszczony jak najlepiej. Następnego poranku okazało się, iż to był złodziej, uciekł bowiem w nocy przez okno, zabrawszy p. M. ubranie świąteczne wraz z 20 m.

\* **Skarszewy.** Tu, kiedy niedawno przypadło kazanie niemieckie, wygłoszone zostały nawet zapowiedzie tylko po niemiecku. Tak dotąd niebywało. Wszak znaczna większość parafian jest polską, a wielu tylko po niemiecku nie umie, żeby zrozumiało treść zapowiedzi, a te przepisane są właśnie dla tego, aby każdy mógł donieść o zachodzących przeszkodach małżeństwa mającego być zawartem.

\* **Brodnicza.** Dziś poszedł pan Wojciechowski z Brodnicy za kraty więzienia, gdzie będzie odsiadywał jeden miesiąc więzienia skutkiem znanego nam procesu z powodu obrazu „Polska u stóp Chrystusa”. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci w niedoli. Pan Wojciechowski ma w mieście interes otwarty, który prowadzi jego żona.

\* **Gniezno.** Na dworcu w Gnieźnie nikt nie rozumie po polsku. Poskarżył się na to pan I. Dziembowski z Sosnowca do dyrekcji kolei w Bydgoszczy, na co odebrał odpowiedź, że administracja kolei nie może żądać od swych urzędników i przedsiębiorców, a więc także restauratorów lub ich personelu znajomości obcego (!) języka. Język polski zatem na polskiej ziemi jest obcym!!!

\* **Poznań.** Policzek za śpiewanie hymnu pruskiego. Do „Geselligera” donoszą, że gdy na poznańskim dworcu kolejowym orkiestra zagrała hymn pruski przy powitaniu śpiewaków niemieckich, stała tam matka Polka z chłopcem, który zaczął ten hymn śpiewać razem ze śpiewakami niemieckimi. Matka, słysząc śpiew chłopca, ukarała go po lizkiem i dała mu surowe namięnienie.

\* **Poznań.** Nieszczęście z balonem. W Poznaniu w czwartek przed południem woj-

skowy oddział aeronautów odbywał pod Strzeszynem niedaleko Poznania ćwiczenia z balonem uwieszonym. Gdy po ukończeniu ćwiczeń balon spuszczano, powstał nagle wichur, porwał balon, włókł go po ziemi a potem podniósł w górę żołnierzy, który trzymał powrozy. Przytem żołnierze zawikłali się w powrozy tak, że jeden z nich się udusił, inni, spadłszy z wysokości 2-3 metrów, poranili się niebezpiecznie. Zabity jest Pareser, poranieni są Walter, Bargorowski, Buczkiewicz, Köhler i Pfeifer.

\* **Z Poznańskiego.** Pielgrzymka. Myśl odbycia pielgrzymki do Rzymu rzucona na wspaniałym wiecu jubileuszowym w Poznaniu dnia 26 maja rb., przyjęto z wielką radością. Z tego powodu zebrało się grono mężów, którzy pielgrzymkę tę mają zorganizować. Osoby pragnące wziąć udział w pielgrzymce, która w miesiącu październiku ma się odbyć, zechcą się jak najwcześniej zgłosić do księdza prałata Lewickiego w Poznaniu, św. Marcin 7-8. Plan przeprowadzenia pielgrzymki poda mający się zawiązać komitet: Kazimierz Chłapowski, Stefan Cegielski, ks. Mojżkiewicz, ks. prałat dr. Lewicki.

\* **Podwoleczyska** — pruska granica! Wszystkie gazety niemieckie, a nawet i polskie, pisząc o liście gończym, wysłanym z Podwoleczysk za cesarzem, popełniają ten błąd, iż twierdzą: Podwoleczyska nad granicą pruską. Gdzie Rzym, a gdzie Krym! Podwoleczyska znajdują się nie nad granicą pruską, ale na pograniczu Podola, za Lwowem; a zatem nigdy nie mogą leżeć nad granicą pruską! Błąd ten wyjaśniamy dla tych, którzy w geografii ojczyznnej mogliby się dokładniej informować.

\* **Heidelberg.** Jak studenci niemiecy w honorowych sprawach sobie postępują, świadczy zdarzenie następujące: W Heidelbergu postanowiło sześciu akademików amerykańskim pojedynkiem zakończyć sprawę honorową. Ciągniono losy, a nieszczęsny, którego trafiło przeznaczenie, miał wybrać sobie rodzaj śmierci. Wybrał otworzenie sobie żył, co miało być wykonane pomiędzy 6 a 8 wieczorem. Gospodarz domu, przeczuwając coś niezwykłego, zapukał o tym czasie do pokoju studenta i zastał go w krwi brozącego. W tej chwili wszedł również jeden z kolegów nieszczęśliwego, a zobaczywszy że ten żyje jeszcze, kopnął go nogą i zawołał: „Ten żyje, to tchórz!” Do lazaretu biednego zawieziono, gdzie uratowany został od śmierci niechybnej.

## Rozmaitości.

**Straszne** rzeczy dzieją się w państwie pruskim. „Geselliger” donosi bardzo zmartwiony o następującem zdarzeniu. W Rybnikach, na Górnym Szlązku, podjęto się dwóch lekarzy chorego robotnika operować, do czego potrzebne okazało się chloroformowanie tegoż. Kazali mu wolno liczyć do 100. Chory oświadczył, że nie umie po niemiecku więc kazali mu liczyć po polsku, ale gdy już popadł w stan niezupełnie przytomny, liczył dalej po niemiecku bez zająknięcia, dobrą mową i akcentem. Otóż dowód polskiej, niebezpiecznej dla Prus agitacji.



**Kraj bez policyi.** Na dalekiej północy leży ogromna wyspa, zamieszkała przez wyjątkowo szczęśliwych ludzi — nie ma tam bowiem zupełnie policyi. Wyspą tą jest Islandya. Przez tysiąc lat, jak twierdzi pismo „The Peoples Friend” popełniono tam tylko dwa zbrojenstwa. Jednego z nich dokonał jakiś biedak, który nie miał z czego wyżywić swojej rodziny. Ukradł kilka owiec. Ponieważ jednak ubóstwo jego było bardzo wielkie, uznano, że dostateczną karą dla niego był wstyd, w którym żył od czasu swej zbrodni. Inaczej zdarzyło się drugiemu, który ukradł 17 owiec. Ponieważ był to człowiek zamożny, zmuszono go do sprzedania całego majątku i opuszczenia kraju rodzinnego na zawsze. Oczywiście są przewidywane procesy sądowe, które naprzód opierają się o szeryfów, w następnej instancji w głównem mieście Islandyi Reykjaviku, potem jeszcze w najwyższemu urzędzie sądowym w Kopenhadze, gdyż Islandya należy do Danii. Z urzędów tych jednak wyspiarze korzystają bardzo mało.

# Juliusz Bluhm,



Olsztyn, rynek 12 (pod sieniami).

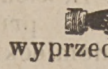
## Wyprzedaż resztek i sezonowa

Na sprzedaż jest wystawionych

 kilka tysięcy metrów   
resztek i odkrawków

w drukowanych materyach do prania, barchanowych, płótnach, negliżach, inletach, materyi na pościeli, wełnianych i jedwabnych materyach na suknie, materyach na ubrania dla mężczyzn itd.

 po nadzwyczaj tanich cenach. 

 Ta rzadko korzystna nadzwyczajna wyprzedaż trwać będzie tylko **krótki czas.**

Będąca jeszcze w zapasie **konfekcyę dla kobiet i dzieci** jest znacznie w cenie zniżona.

**\* Nowo urządzone \***  
zakład dla pięknej krawieczyny damskiej.

Z dawniejszych zakupów jestem jeszcze w stanie sprzedawać

## bawełnę

po następujących **tanich cenach:**

Ciemno niebieska, do prania, pojedyncza Nr. 16 funt **1,20 - 1,60 M.**

Čzerwona, do prania, kręcona, Nr. 16 funt **1,40 - 1,80 M.**

Ciemno niebieska, do prania, kręcona Nr. 16 funt **1,30 M.**

Čzerwona, do prania, pojedyncza Nr. 16 funt **1,20 M.**

Bielona, pojedyncza Nr. 16 " **0,80 "**

Bielona, kręcona, Nr. 16 " **1,00 "**

**Niebielona, kręcona, do płótna** Nr. 16 funt **0,85 M.**

" pojedyncza, Nr. 16 " **0,65 "**

Brunatno szara pojedyncza " **0,90 "**

Brunatno szara kręcona " **1,10 "**

Farbowane bawełny we wszystkich kolorach, kręcone i niekręcone I. jakości są do nabycia u

**L. Hirsckfelda,**

**\* w OLSZTYNIE, ulica Prosta. \***

## Posiadłość

moją w Kronowie, zaraz przy wsi, pod Wartemborkiem, składającą się z 55 morgów, w tem 38 morgów pszennej roli, łąki, lasek i torfowiska, dom murywany szopa i stodoła drewniana -- zamierzam sprzedać natychmiast. Cena według umowy.

August Nigbur.

## Moje budynki



przy szosie Gutsztackiej nr. 49, obejmujące 7 pomieszczeń, szopa, stajnia dla koni i chlewki dla świń, z ogrodem stósownym do każdego interesu, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać

**Józef Hosenberg,**  
Olsztyn, szosa Gutsztacka nr. 49.

## Dobrowolna sprzedaż.

Od mej posiadłości chcę sprzedać około 60 morgów pszennej roli w dobrej kulturze, w bliskości lasu, stacyi kolei i tartaka, w całości lub w dwóch częściach. Oddałbym też zaraz połowę sprzętu. Kto i gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Wszelkie gatunki

 **farb**   
także gotowe do pociągania **farby olejne**

pendzle,

laki,

pokost,

klej,

karbolineum,

-- poleca bardzo tanio --

**Paweł Hirschberg,**  
Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

## Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

**E. Kunigk,**

Olsztyn, ulica Prosta 33.

## Posiadłość,

składająca się z 6 mórg roli, łąki, wszystko wydrenowane, nowe budynki w porządku, chcę z wolnej ręki sprzedać.

**Józef Czodrowski**  
w Redykajnach.

## Szkło na szwby



we wszelkich gatunkach poleca jak najtaniej

**G. Eschholz Następca,**  
**M Steiner,**  
Olsztyn, rynek 18/19.

## Pierze do pościeli

Podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 M. do 2,50 M. za funt poleca

**L. Hirschfeld,**  
ul. Prosta.

 **Swieżo nadeszły:**   
najlepsze

## Śledzie Matties\*

szukę po 4 fen.  
dalej **wielkie śledzie do pieczenia** albo **zamarynowania** stósowne, sztuka po 5 fen.

Aug. Lubowski.

## Wędzoną wiejską okrasę

(szpak)  
poleca jak najtaniej

**F. Brozinski,**  
Olsztyn, ul. Klebarska. 17.

Suche i płynne

## \* farby \*

dla malarzy i malarzy jako i wszelkie

laki, pokosty, pendzle itd. poleca jak najtaniej

**Otto Gauer Następca,**  
Wartembork.

\* Drukarnia \*

## S. Pięniężnego

w Olsztynie (Allenstein),

wykonuje szybko, tanio i poprawnie

## wszelkie druki



od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych

jako to:

Karty wizytowe, \* \* \*  
Zaproszenia weselne,  
Zaproszenia \* \* \* \* \*  
\* \* \* \* \* na zabawy,  
Programy balowe \*  
\* \* \* i koncertowe, \* \* \*

Afisz, \* \* \* \* \*  
Cyrkularze, \* \* \* \* \*  
Tabele, \* \* \* \* \*  
Nagłówki listowe, \*  
Koperty, \* \* \* \* \*  
Kwity kasowe itd. \*

Kto chce tanio kupić

 **Książkę do nabożeństwa** 

niech ją kupi w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie. Polecamy

## Książki do nabożeństwa

oprawne, od 20 fen. począwszy aż do 25 marek. Zwłaszcza na

przyjęcia do komunii św.

mamy wielki wybór ładnych a tanich książek do nabożeństwa dla dzieci.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

w Olsztynie (Allenstein),

wprost głównej bramy kościoła katolickiego.